

# Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiebrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-historyczne/88128,POSLANCY-SMIERCI-Kombinacje-operacyjne-aparatu-bezpieczenstwa-na-Bialostoczczyzni.html>  
2022-06-27, 01:47

## „POŚLAŃCY ŚMIERCI” – Kombinacje operacyjne aparatu bezpieczeństwa na Białostocczyźnie 1949-1950

### „Walczyliśmy, choć przegraliśmy...”

Władze komunistyczne złamały kręgosłup działającego po wojnie w Polsce podziemia niepodległościowego, uchwalając 22 lutego 1947 r. ustawę amnestyjną. Z jej „dobrodziejstw” skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób. Część postanowiła jednak pozostać w konspiracji i kontynuować z góry skazaną na klęskę walkę z bronią w ręku. Szacuje się, że od maja 1947 r. do końca 1950 r. na terenie całej Polski walkę prowadziło jeszcze ponad 100 oddziałów i grup partyzanckich. Przez ich szeregi przewinęło się w tym czasie około 1,5 tys. partyzantów. Najsilniejsze ogniska oporu znajdowały się w województwach: warszawskim, białostockim i lubelskim. Na Białostocczyźnie walczyło wówczas jeszcze ponad 20 oddziałów partyzanckich, przez ich szeregi mogło przejść ok. 300 partyzantów.

W końcu 1948 r. w podziemiu niepodległościowym można zauważyć ciekawe zjawisko. Mimo zdecydowanej walki, jaką wydały mu grupy operacyjne Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz inne organa bezpieczeństwa, pomimo surowych wyroków zapadających w sądach wojskowych za współpracę z podziemiem, ciągle rosnących strat, nie uległo ono w tym czasie całkowitej zagładzie. Stało się to na skutek zjawiska, które najogólniej można określić „powrotami do lasu”. Nasilający się terror komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, skierowany przeciwko

ujawnionym i nieujawnionym członkom podziemia zbrojnego, spowodował, że wielu prześladowanych decydowało się na „powrót do lasu” i tworzenie kilkusobowych oddziałów zbrojnych, które można nazwać grupami przetrwania. Były one nieliczne, z reguły kilkusobowe, co sprawiało, że nie nastawiały się na walkę z grupami operacyjnymi aparatu represji, ale na przetrwanie. Powstawanie nowych oddziałów zwiększało obszar objęty ich aktywnością.



Gabriel Oszczański  
"Dzięcioł"



Plut. Czesław Czyż "Dzik",  
do ujawnienia dowódcą  
patrolu PAS w IV  
batalionie "Biebrza", od  
końca 1949 r. dowódcą  
kilkusobowego oddziału  
zbrojnego. Ujęty 15 VIII  
1950 r. Zdjęcie wykonane  
przez UB w 1950 r.



Stanisław Grabowski  
"Wiarus", do 1952 r. szef  
PAS w Kiełczynie Powiatu  
NZW "Mazur" Wysokie  
Mazowieckie.

Już samo ich istnienie powodowało kontrakcję aparatu represji państwa komunistycznego. W rejon aktywności tych grup kierowano dodatkowe oddziały KBW. Niejednokrotnie grupy partyzanckie, liczące zaledwie kilku ludzi, tropione były przez jednostki operacyjne UB-KBW liczące ponad tysiąc żołnierzy. UB próbował różnych metod, które miały na celu przede wszystkim położenie kresu działalności grup zbrojnych, ale też zmniejszenie nakładów finansowych na prowadzenie akcji. W zdecydowanej większości działania te miały polegać na fizycznej likwidacji epigonów podziemia niepodległościowego, dlatego postanowiono zastosować metodę znaną w służbach specjalnych jako kombinacja lub gra operacyjna.

Na Białostocczyźnie w kwietniu 1949 r. rozpoczęto operację, dającą początek grupie likwidacyjnej, której celem było nawiązywanie łączności z nadal działającymi grupami podziemia niepodległościowego i w dogodnych warunkach przeprowadzanie ich fizycznej likwidacji. Początkowo operacja miała doprowadzić do likwidacji działającego na terenie powiatu białostockiego oddziału dowodzonego przez Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła”. Wykorzystano w niej tajnego współpracownika Wacława Snarskiego „Księżycyca”- „Chabra”. Urodził się on w 1917 r. we wsi Piaski koło

Krypna. W czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem Armii Krajowej, a po „wyzwoleniu” nadal działał w szeregach Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Posługiwał się pseudonimem „Cierpi”. Za przynależność do podziemia został aresztowany i skazany 23 marca 1946 r. przez Wojskowy Sad Rejonowy w Białymstoku na 5 lat więzienia. Zwolniono go na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 r. Został zwerbowany lub sam zgłosił się do współpracy z Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku.



Patrol NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” (pierwszy z lewej), ok. 1950 r.

Pomyślny finał operacji przeciwko „Dzięciołowi” spowodował, że postanowiono w dalszym ciągu wykorzystywać ten sposób działania, doraźnie wzmacniając tajnego współpracownika kadrowymi pracownikami UB. W likwidacji oddziału Czesława Czyża „Dzika” brało udział dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa: chor. Michał Żukowski z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku i plut. Aleksander Nowakowski z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Bielsku Podlaskim. Jak się wydaje, kolejne udane akcje spowodowały, że zdecydowano o stworzeniu stałej grupy likwidacyjnej. Skierowano do niej sierż. Szymona Urbana i „Zemstę” (NN).

Pierwszy z nich był Białorusinem, urodził się w 1910 r. we wsi

Spudwiły, w powiecie grodzieńskim. Przed wojną i w czasie okupacji pracował jako kowal, mieszkał we wsi Czyżyki, w powiecie Bielsk Podlaski. W lutym 1945 r. podjął służbę w PUBP w Bielsku Podlaskim. Początkowo pełnił funkcję dowódcy warty. Brał udział w operacjach prowadzonych przeciwko miejscowemu podziemiu niepodległościowemu, za co w lipcu 1945 r. odznaczono go Srebrnym Medalem Zasłużonych na Polu Chwały. Przez następne trzy lata bardzo często zmieniał miejsce służby. Pracował w PUBP w Suwałkach, następnie w PUBP w Łomży, w WUBP w Białymstoku był wartownikiem, a następnie młodszym wywiadowcą Wydziału „A” (obserwacja). Potem służył w PUBP w Olecku i w PUBP w Sokółce – w obu tych urzędach pełnił funkcję komendanta ochrony. Służbę w Sokółce podjął 1 czerwca 1949 r., od tego momentu w jego aktach osobowych brak zapisu o dalszym przebiegu służby. W organach UB dosłużył się stopnia sierżanta.

Do tej pory nie udało się ustalić niczego na temat wspomnianego „Zemsty”. Wiadomo jedynie, że podobnie jak Urban był funkcjonariuszem PUBP w Sokółce, gdzie pełnił funkcję komendanta aresztu.

Początki działalności pierwszego członka grupy sięgają kwietnia 1949 r. a ostateczny kres jej istnienia datuje się na początek listopada 1950 r. Operacja była głównie prowadzona na pograniczu powiatów białostockiego i łomżyńskiego.



Zdjęcie zamordowanych partyzantów z oddziału Czesława Czyży „Dzika”, rozbitego 15 sierpnia 1950 r. Od góry leżą: Mieczysław Gompert „Słowik”, Antoni Myśliński,

Pierwszym rezultatem kombinacji operacyjnej przy użyciu tajnego współpracownika „Księżycyca”- „Chabra” było rozbitcie oddziału partyzanckiego Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła”. Był on ujawnionym żołnierzem AK-WiN. Wiosną 1948 r. wezwany na przesłuchanie, w obawie przed aresztowaniem zaczął się ukrywać. Zorganizował oddział zbrojny liczący 4-7 partyzantów. PUBP w Białymstoku uruchomił działania operacyjne, które miały doprowadzić do jego likwidacji. Wytypowano m.in. 30 tajnych współpracowników, którzy mieli zbierać o nim informacje. Brak efektów podjętych działań skłonił w kwietniu 1949 r. szefa powiatowej bezpieki w Białymstoku, kpt. Antoniego Pańkowskiego, do poszukiwania innego rozwiązania. Na podstawie posiadanych informacji wytypowano tajnego współpracownika Wacława Snarskiego, któremu na czas operacji nadano pseudonim „Chaber”. W okolicy rozgłaszano informację, że jest on ścigany przez UB za nielegalne posiadane broni, ponadto kilkakrotnie - dla uwiarygodnienia tej informacji - grupy operacyjne UB-KBW „odwiedzały” go w miejscu zamieszkania, aby go aresztować. Posiadając taką „legendę” Snarski poszukiwał kontaktu z grupą „Dzięcioła”, aby do niego dołączyć.

Udało mu się to w sierpniu 1949 r., choć nie od razu zdobył zaufanie członków oddziału. Pańkowski tak oceniał agenta:

„Niezwykle sprytny i przebiegły, nawiązał obecnie łączność z bandą »Dzięcioła«. [...] Daje cenne materiały i przyczynia się wybitnie do likwidacji tejże bandy”.

Systematyczna praca agenta doprowadziła do uzyskania przez UB wielu cennych informacji. Dzięki nim 5 grudnia 1949 r. grupa

operacyjna starła się z oddziałem. Jeden z ciężko rannych partyzantów został ujęty. Aby nie niepokoić pozostałych członków oddziału, w okolicy rozgłaszano, że zginął. W tym samym czasie poddano go brutalnemu śledztwu. Dwa tygodnie później w okolicy aresztowano blisko 70 osób pomagających oddziałowi. Powyższe działania doprowadziły do kryzysu w oddziale. Dowódca nie ufając swoim podkomendnym, zaczął się ukrywać samotnie. Tymczasem tajny współpracownik poszukiwał kontaktu z dowódcą i resztą oddziału. Najpierw ustalił miejsce pobytu trzyosobowego patrolu partyzanckiego, doprowadził tam grupę operacyjną UB-KBW. W wyniku walki stoczonej 8 stycznia 1950 r. wszyscy trzej zginęli. Nazajutrz agent dotarł do samego „Dzięcioła”, a następnego dnia doprowadził podstępem do jego aresztowania. Zarówno „Dzięcioł”, jak i wcześniej ujęty partyzant zostali straceni 10 marca 1951 r. w więzieniu w Białymstoku na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego.

### **Kolejną ofiarą Wacława ...**

Kolejną ofiarą Wacława Snarskiego stał się oddział Czesława Czyża „Dzika”. Dowódca był ujawnionym żołnierzem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Przed amnestią dowodził kilkunastoosobowym patroliem zbrojnym Pogotowia Akcji Specjalnej w oddziale Michała Bierzyńskiego „Sępa”. Przed „powrotem do lasu” odbywał zasadniczą służbę wojskową, ale podczas przepustki dowiedział się ponoć o aresztowaniach swoich byłych towarzyszy broni, dlatego 9 września 1949 r. zdezerterował z wojska i zaczął się ukrywać. W ciągu kilku miesięcy zorganizował grupę zbrojną liczącą 6 partyzantów.





Funkcjonariusze UB, drugi z prawej szef PUBP w Bielsku Podlaskim Zygmunt Mossekowski, pierwszy z prawej jego zastępca por. Antoni Pańkowski, zdjęcie z lipca 1946 r.

W czerwcu 1950 r. PUBP w Łomży rozpoczęła jej rozpracowywanie, początkowo informacje zbierało 22 tajnych współpracowników, później dołączyło do nich jeszcze 13 agentów bezpieczeństwa. Szansa na rozbicie grupy pojawiła się na początku lipca, kiedy jeden z byłych żołnierzy PAS NZW, wtedy tajny współpracownik bezpieczeństwa o kryptonimie „O-10”, ustalił, że „Dzik” planuje przeprowadzenie akcji ekspropriacyjnej. UB i KBW przygotowały zasadzkę. Operacja zakończyła się niepowodzeniem, gdyż w ostatniej chwili tajny współpracownik wyznał „Dzikowi”, jaką naprawdę odgrywa rolę. Po kolejnym niepowodzeniu postanowiono wykorzystać sprawdzonego już agenta Wacława Snarskiego „Księżycyca” – „Chabra”. Funkcjonariusze UB odpowiednio uzbroili i przemieścili agenta w rejon działania „Dzika” i jego współtowarzyszy.

Już 29 lipca 1950 r. Snarski przekazał swoim przełożonym z UB, że został przyjęty do oddziału. Wychodząc naprzeciw planom „Dzika”, który chciał powiększyć stan osobowy oddziału, agent oznajmił, że dwaj jego znajomi z grupy „Dzięcioła”, którzy dysponują własnym uzbrojeniem, z chęcią do nich dołączą. Przeprowadził oddział w okolice swojej rodzinnej wioski Piaski. Następnego dnia, pod pretekstem poszukiwania swoich kolegów, Snarski oddalił się. Jeszcze tego samego dnia powrócił wraz z nimi, przedstawiając ich jako „Kruka” i „Smutnego”. Pod pseudonim „Kruk” krył się chor. Michał



Żukowski, a „Samotnym” był plut. Aleksander Nowakowski. Pierwszy był pracownikiem Wydziału III WUBP w Białymstoku, drugi – Referatu III PUBP w Bielsku Podlaskim. Obaj byli dobrze zbudowani, co miało im pomóc przy obezwładnianiu partyzantów. Przybyła trójka przyniosła ze sobą cztery butelki wódki, dwie zawierały środki nasenne. Po sprawdzeniu przybyszów „Dzik” zaproponował ucztę. Niedaleko od miejsca kwaterowania oddziału ulokowano grupę operacyjną złożoną z 6 funkcjonariuszy UB i 14 żołnierzy KBW. Kiedy w nocy partyzanci zasnęli, do akcji wkroczyli pracownicy operacyjni UB. Bez trudu obezwładnili „Dzika”, udało mu się jednak krzyknąć: „Zdrada, UB!”. To obudziło pozostałych partyzantów, którzy jednak nie mieli szans. Zostali wystrzelani przez ubowców i prowokatora. Poległo pięciu ludzi, „Dzik” został ujęty. Skazano go na karę śmierci, ale Najwyższy Sąd Wojskowy zamienił ją na 15 lat więzienia. Wyszedł z więzienia 23 grudnia 1963 r. Do niedawna mieszkał w Gdyni.

Prawie natychmiast po likwidacji oddziału Czesława Czyża „Dzika” WUBP w Białymstoku postanowił wykorzystać Snarskiego do rozpracowania czteroosobowej grupy Franciszka Kisielewskiego „Sosny”, ukrywającej się nad Narwią niedaleko Łomży. Podobnie jak „Dzik” „Sosna” był ujawnionym partyzantem NZW, a przed ujawnieniem dowodził kilkunastoosobowym patrolem zbrojnym Pogotowia Akcji Specjalnej w oddziale Michała Bierzyńskiego „Sępa”. Dla wzmocnienia wiarygodności Snarskiego funkcjonariusze UB wraz z nim napadli na jedną z miejscowych spółdzielni. Następnie rozgłaszano w okolicy, że dokonał tego „Dzik” i „Księżyc”, a ich łupem padło około 2 mln złotych.



Funkcjonariusz UB  
Szymon Urban, członek  
grupy likwidacyjnej.

Doskonała orientacja w terenie i szerokie kontakty sprawiły, że Snarskiemu szybko udało się przyłączyć do oddziału „Sosny”. Po bliższym zapoznaniu się z agentem „Sosna” zaproponował mu przeprowadzenie akcji ekspropriacyjnej w okolicy, w której się ukrywali. „Księżyc” uchylił się pod pretekstem silnej penetracji tego rejonu przez UB i wojsko, zaproponował natomiast akcję blisko swoich rodzinnych okolic. „Sosna” przystał na to. Oddział przeprowił się promem przez Biebrzę, a następnie przeszedł przez trudno dostępne mokradła i grzędzawiska. Miało to na celu zmęczenie partyzantów i ułatwienie ich likwidacji. Kiedy grupa dotarła do wsi Żuki, agent ulokował ją w pobliskich lasach, zaproponował odpoczynek i przeprowadzenie akcji następnego dnia wieczorem.



Od lewej: Zygmunt  
Mossakowski i por. Antoni  
Pańkowski

Z raportu zastępcy naczelnika Wydziału III WUBP w Białymstoku ppor. Konstantego Janowskiego wynika, że 25 sierpnia 1950 r. wieczorem agent zaproponował „wspólne spożycie alkoholu”. Potem chciał opuścić oddział i skontaktować się z pracownikami UB. „Sosna” nie zgodził się, tłumacząc się nieznajomością terenu. Nocą, kiedy partyzanci spali, „Księżyc” - „Chaber” sam zastrzelił wszystkich czterech. Niewykluczone, że podobnie jak w przypadku oddziału „Dzika” i tym razem podał im alkohol ze środkami usypiającymi.

Odnoszone w błyskawicznym tempie sukcesy skłoniły białostocką bezpiekę do podjęcia decyzji o wykorzystaniu Snarskiego do likwidacji jednego z największych i najaktywniejszych w tym okresie oddziałów podziemia działających na Białostocczyźnie. Była to grupa dowodzona przez Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, który również wywodził się z NZW.

Kluczem do nawiązania kontaktu była osoba Fabiana Olszewskiego „Kniazia”, ujawnionego dowódcy oddziału zbrojnego w batalionie Komendy Powiatu „Bałtyk” - Białystok-Powiat i tzw. grupy „Brzeziniaków”, którą należy traktować jako grupę rabunkową. „Brzeziniacy” nawiązali łączność z oddziałem „Wiarusa”. Co prawda wejście do grupy „Brzeziniaków” przyszło Snarskiemu bardzo łatwo, ale z upływem czasu nie przynosiło to żadnych korzyści dla UB. Bezpieka postanowiła zlikwidować „Brzeziniaków” i samodzielnie

szukać kontaktu z „Wiarusem”. Do pomocy Snarskiemu przydzielono funkcjonariuszy UB: Szymona Urbana i „Zemstę” (NN). Operacja jednak nie doszła do skutku, co więcej, dalszy bieg wydarzeń omal nie zakończył się tragicznie dla samego Snarskiego. Otóż na początku października 1950 r., kiedy wspomniana trójka przygotowywała się do likwidacji „Brzeziniaków”, we wsi Brzeziny pojawił się oddział „Wiarusa”. Snarski został ujęty przez „Wiarusa”, który był przekonany, że oto pojmał sprawcę zagłady oddziału „Dzięcioła”. W trakcie przesłuchania Snarski czując, że ziemia pali mu się pod nogami, zagrał *va banque* i powiedział, że posiada kilka tysięcy nabożów do automatu, co wówczas dla partyzantów było towarem wysoce deficytowym. Oddział wraz ze związanym Snarskim udał się na wskazane miejsce. Ten jednak wykazał się wyjątkowym sprytem i mimo skrępowanych rąk i strzelających partyzantów zdołał uciec.

Kolejną akcją, którą przeprowadziła grupa w składzie Snarski, Urban i „Zemsta” było zamordowanie Fabiana Olszewskiego „Kniazia”, który po aresztowaniu przez WUBP w Białymstoku zdołał zbiec z aresztu. Trójka agentów nawiązała z nim łączność i zaproponowała mu przeprowadzenie akcji ekspropriacyjnej. Kiedy ten się zgodził, otrzymał broń. 4 listopada 1950 r. podczas odpoczynku przed mającą nastąpić akcją, „Zemsta” zastrzelił Olszewskiego, gdy ten spał. Agenci ukryli zwłoki i powiadomili o tym UB. Funkcjonariusze zabrali ciało do Białegostoku, a szef powiatowej białostockiej bezpieki kpt. A. Pańkowski raportował:

„Nadmienia się, że żywcem nie został wzięty »Kniaź« z powodu tego, że powodowałyby [to] rozkonspirowanie ag[enta] »Księżyca« po dalszym rozpracowaniu bandy »Wiarusa«.

Po przeprowadzonej akcji grupa spotkała się z oficerami operacyjnymi UB, którzy zalecili oczekiwanie na kolejne wytyczne, tym bardziej, że „Zemsta” poprosił o przepustkę, gdyż chciał załatwić sprawy rodzinne.

Jednak na początku listopada 1950 r. łączność między Snarskim i Urbanem a UB została zerwana. Dlaczego? Być może postanowili sami odnieść kolejny sukces. Wiadomo, że dotarli na Zaraniec, jeden z grądów położonych wśród rozlewisk Biebrzy, po prawej stronie jej biegu, w gminie Trzcianne (powiat białostocki). Na Zarancu od początku maja 1950 r. ukrywali się mjr Jan Tabortowski „Bruzda” i kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”. W przeszłości obaj pełnili kierownicze funkcje w podziemiu akowskim i poakowskim w Łomżyńskim. Ścigani przez UB od wiosny 1950 r. zaczęli się ukrywać na pograniczu powiatów łomżyńskiego i grajewskiego.

Urban i Snarski dotarli do grądu łądkami o zmierzchu. W trakcie spotkania z „Bruzdą” przedstawili kilkakrotnie już używaną „legendę”. Tym razem jeden z nich podał się za „Dzika”, dowódcę rozbitego przez UB oddziału, który wraz z ocalałym partyzantem chciałby dołączyć do ukrywających się na grądzie.



kpt. Stanisław Cieślewski  
„Lipiec”



mjr Jan Tabortowski  
„Bruzda”

„Bruzda” podjął grę, lecz skłamał, że jest dowódcą kilkunastoosobowego oddziału i że większość partyzantów śpi po powrocie z akcji. Oba przybyszy zaprosił do podziemnego bunkra, w którym się ukrywali. Snarski stracił przewagę, którą posiadał za każdym razem. Było to spowodowane tym, że Tabortowski i Cieślewski stworzyli świetnie funkcjonującą „siatkę” wywiadowczą – ostrzegawczą spośród swoich dawnych podwładnych. To właśnie jej członkowie zaalarmowali ich już wcześniej, że po okolicy kręcą się nieznajomi, obserwujący teren i zadający dużo pytań. Jeden z obcych miał mieć szramę na policzku. W bunkrze przy świetle lamp naftowych Tabortowski spostrzegł taką właśnie szramę na twarzy przybysza. Doszło do walki, w wyniku której obaj prowokatorzy zostali zabici, ich ciała obciążono kamieniami i wrzucono do pobliskiego mokradła.

Funkcjonariusze UB o przebiegu wydarzeń na Zarańcu dowiedzieli się dopiero w sierpniu 1952 r., kiedy ujęli ppor. Józefa Ramotowskiego „Rawicza”, ujawnionego byłego zastępcę prezesa Obwodu Łomża WIN. „Rawicz” był związany z oddziałem Tabortowskiego i poznał tę historię z opowiadań jej uczestników.

Z informacji zawartych w teście personalnej Szymona Urbana wynika,

że po uzyskaniu tej wiedzy WUBP w Białymstoku przeprowadził przeszukanie mokradeł wokół Zarańca, w wyniku czego wydobyto zwłoki Snarskiego i Urbana. Funkcjonariusze UB byli przekonani, że obaj prowokatorzy na Tabortowskiego i Cieśleńskiego natknęli się przypadkowo, co więcej – byli pewni, że spotkani nie znali Wacława Snarskiego „Księżycyca” – „Chabra”, a więc nie mogli wiedzieć, kim był. Nie docenili współpracowników oddziału, którzy spełniali w doskonały sposób funkcje wywiadowcze.

Filarem opisanej grupy likwidacyjnej był Wacław Snarski, w czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK, a po „wyzwoleniu” Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Za tę działalność spędził w więzieniu ponad rok. Nieznane są dokładne okoliczności zwerbowania go do współpracy przez PUBP w Białymstoku. Istotne jest, że to były żołnierz podziemia stał się katem podobnych jemu, wciąż jeszcze walczących.

Grupa likwidacyjna przyczyniła się do śmierci 14 partyzantów (12 zginęło w trakcie operacji, 2 ujętych stracono). Trudno podać dokładną liczbę aresztowanych współpracowników zlikwidowanych oddziałów, ale na pewno była to liczba wielokrotnie większa.

Dr Sławomir Poleszak

- Powyższy artykuł, autorstwa dr Sławomira Poleszaka – historyka, kierownika Referatu Badań Naukowych Biura Edukacji Publicznej IPN Oddział w Lublinie, ukazał się w Niezależnej Gazecie Polskiej Nr 8(8)/2006.
- Tekst powstał na podstawie artykułu napisanego wspólnie z Piotrem Łapińskim, „Posłańcy śmierci. Kombinacje operacyjne aparatu bezpieczeństwa na Białostocczyźnie 1949-1950”, opublikowanego w periodyku Instytutu Pamięi Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1(3), w 2003 r.

**Podziel się:**

**Drukuj:**

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)